



Niewiele osób wie, że już w 1950 roku w ZSRR powstała koncepcja zatopienia przybrzeżnych terenów USA gigantycznym tsunami. Koncepcja [akademika Sacharowa](#) bo o niej mowa zakładała detonację potężnych ładunków termojądrowych (około 100MT) u brzegów USA przed szelfem kontynentalnym, co wywołałoby ogromną falę powierzchniową, która byłaby w stanie osiągnąć wysokość ponad 300m. Na wschodnim wybrzeżu zatopieniu miały ulec takie miasta jak Nowy Jork, Filadelfia, Waszyngton, Annapolis zaś na zachodnim 2 kolejne fale miały zniszczyć San Francisco i Los Angeles. Ponadto zmyciu uległyby wszystkie nisko położone miejscowości takie jak Houston, Nowy Orlean czy Pensacola. Skala zniszczeń byłaby ogromna. Wystarczy przypomnieć tsunami jakie w 2004 roku wystąpiło na Oceanie Indyjskim (fala miała 15m) czy też tsunami w 2011, które zalało Japonię (szacunkowa wysokość fali to 38m).

Jednakże w latach 50-tych ówczesne możliwości techniczne ZSRR uniemożliwiały realizację tej koncepcji. Głównym powodem był brak odpowiedniego transportu. Jedynym samolotem zdolnym do przeniesienia takiego ładunku był Tu-4 jednak napęd tłokowy i związana z tym niska prędkość przelotowa sprawiały, że byłby łatwym łupem dla amerykańskich myśliwców, a po za tym jego zasięg uniemożliwiał powrót czyli, że byłby to lot w jedną stronę.

Inną możliwość w 1952 roku przedstawił Andriej Sacharow. Zaproponował by pierwszy sowiecki okręt atomowy wyposażyć w wyrzutnię kalibru 627mm dla supertorpedy 1550 T-15 oraz dla samoobrony w 2 standardowe wyrzutnie kalibru 533mm. 9 września 1952 w tajemnicy przed dowództwem marynarki wojennej Stalin podpisuje uchwałę Rady Ministrów ZSRR, w której jest mowa o rozpoczęciu prac nad projektem "Obiekt 627".

Pierwsza supertorpeda powstaje około roku 1954. Waży 40 ton i ma długość 29m zaś wydajne akumulatory zapewniają prędkość 29 węzłów (mil morskich/h) oraz zasięg do 40km. Po za tym zastosowanie silnika elektrycznego sprawia, że torpeda jest cicha, co utrudniałoby jej hydrolokację.

Jednakże w tym wypadku również problemem było niezauważone podpłynięcie do brzegów USA, co ze względu na różne konstrukcje, wyspy, mielizny i inne przeszkody utrudniające żeglugę było prawie niemożliwe bez narażania okrętu na wykrycie i zniszczenie przez US Navy. Dlatego też opracowano koncepcję by po wystrzeleniu torpeda płynęła aż do wyczerpania akumulatorów, a wtedy opadła na dno i oczekiwała na sygnał do detonacji wysłany z sonaru w

momencie, gdy okręt znajdzie się w bezpiecznej strefie. Torpeda mogłaby oczekiwać na sygnał do detonacji nawet przez wiele tygodni. Dzięki temu kilka okrętów projektu 627 mogłoby potajemnie umieścić wiele takich torped w pobliżu najważniejszych obiektów wroga, a następnie niezauważenie wycofać się.

W lipcu 1954 roku pod wpływem nacisków i wysunięciu wielu argumentów przeciw torpedzie T-15, między innymi, że jest to wyjątkowo niehumanitarny system broni, gdyż w efekcie jego użycia zginą miliony cywili Chruszczow nakazał zakończenie prac, nie mniej przeprowadzono testy skuteczności stosując torpedę T-5. Pierwszy 21 września 1955, a drugi 10 października 1957 r. natomiast 30 października 1961 roku Tu-95 z wysokości 11,5km zrzucił w rejonie Cieśniny Matoczkin Szar bombę 50MT i jak dotychczas była to najpotężniejsza eksplozja na Ziemi. Informacja o realizacji projektu 627 została ujawniona dopiero na początku lat '90-tych ubiegłego wieku przy okazji tzw "pieriejstrojki".



Do niedawna wydawało się, że projekt zarzucono. Jednakże na jesieni 2015 roku "przypadkowo" za sprawą rosyjskiego kanału telewizyjnego dokonano kontrolowanego przecieku na temat supertorpedy o napędzie atomowym "Status-6" (pełna nazwa: *Oceaniczny wielozadaniowy system Status-6*

). Z ujawnionych danych wynika, że torpeda to tak naprawdę samobieżny aparat podwodny (*podwodny dron-robot*) kalibru 1600mm o napędzie atomowym, zasięgu 10 tys. km, operujący na głębokości do 1km i poruszający się z prędkością ponad 100km/h i głowicy bojowej o dużej mocy (*do 100 megaton, co czyniłoby tą torpedę najpotężniejszym ładunkiem nuklearnym jaki jest na Ziemi*) . Z ujawnionych materiałów wynikało, że zakończenie prac przewiduje się w 2019, zaś wprowadzenie jej na wyposażenie w 2020.

Początkowo eksperci twierdzili, że jest to element wojny informacyjnej między FR, a USA i tak naprawdę taki projekt nie istnieje. Jednakże pod koniec roku 2016 w zachodnich mediach specjalistycznych pojawiła się informacja, iż system STATUS-6 został z powodzeniem

przetestowany 27 listopada 2016 roku, a więc na 3 lata przed terminem podanym w przecieku. Informacja została potwierdzona 8 grudnia 2016 roku przez zachodni wywiad wojskowy.

Istnienie tego typu broni z jednej strony jest przerażające, gdyż jak twierdzą zachodni eksperci nie ma przed nią skutecznej obrony, z drugiej zaś daje nadzieję, że pragnące konfrontacji militarnej zdala od swych terytoriów oligarchiczne elity zachodnie zostaną powstrzymane, a Rosja nie użyje taktycznej broni jądrowej na terytorium Rzeczpospolitej. Zamiast tego w przypadku otwartego konfliktu zmyje robactwo daleko od granic naszego państwa. W przeciwnym wypadku Polska znowu byłaby teatrem działań wojennych do czego od kilku lat polskojęzyczne media i usłudni politycy nas przygotowują budując odpowiednią atmosferę oraz świadomość "rosyjskiej agresji".

Nie łudźmy się - świat zachodni został rozgrabiony i zniszczony przez nieodpowiedzialnych ludzi oraz chciwość i pazerność korporacji, za którymi stoi zachodnia oligarchia pragnąca zachować swoje status quo. Jedynym ratunkiem, który widzą to tzw "skok na kasę" czyli wywołanie globalnego konfliktu, który będzie rozgrywał się zdala od ich granic i jest to nieuniknione, gdyż możni tego świata nie zrezygnują ze swych pragnień i roszczeń. Nas Polaków już ułożono na stosie ofiarnym, co od lat słyszać w mowach różnej maści pseudoautorytetów. W tej sytuacji, w myśl powiedzenia, że "wróg mojego wroga jest moim sprzymierzeńcem" paradoksalnie naszym sprzymierzeńcem jest Rosja, zaś Rosji sprzymierzeńcem - czas. Czas, który jest wrogiem zachodu, gdyż z każdym upływającym miesiącem zachód słabnie, a Rosja rośnie w siłę. I być może, gdy zachodnie elity przegapią właściwy moment, nie dojdzie do żadnej wojny, a systemy STATUS-6 będą tylko straszakiem leżącym gdzieś w hangarach rosyjskich baz morskich.

Na podstawie:

ru.wikipedia.org , mrwolf.ru